WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 10 Listopada 1881 roku. № 45 29 Października (10 Listopada) 1881 r.

Trzeci międzynarodowy targ we Lwowie na płody rolnicze i mączne.

— Sprawy bieżące. —

Lwów dnia 11 października 1881 r.

Trzeci międzynarodowy targ na płody rolnicze i mączne w połączeniu z wystawą chmielu krajowego, tak samo jak w roku zeszłym urządzony staraniem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, odbył się dnia 19 i 20 września 1881 roku we Lwowie. P. Bolesław Augustynowicz właściciel dóbr ziemskich był przewodniczącym komissyi urządzającéj ten trzeci międzynarodowy targ na płody rolnicze.

Dla przypomnienia tylko czyniemy tę krótką tutaj wzmiankę, że celem międzynarodowego targu na produkta rolnicze (zboża, rośliny olejne, strączkowe etc.), a oraz młynarskie (różne gatunki mąki, kaszy etc.), jest o ile tylko można ułatwienie sprzedaży tych produktów i wprowadzenia ich bez pośrednictwa osób trzecich na drogi europejskiego handlu, a oraz uregulowanie cen zbożowych i zwrócenie uwagi zagranicznych kupców na produkta rolnicze Galicyi.

Pomysł zatém urządzenia międzynarodowego targu we Lwowie jest w saméj istocie znakomitym, ale cel tego pomysłu tylko wtedy może być w zupełności osiągniętym, jeżeli sami gospodarze czyli producenci, a następnie i kupcy żywo zainteresują się tym targiem i liczny udział w nim wezmą. A żadna z dawnych naszych prowincyj tak gwałtownie nie potrzebuje uregulowania stosunków swego handlu w ogóle, a zbożowego w szczególe, jak Galicya ze swego już geograficznego położenia w bardzo niekorzystnych warunkach dla handlu znajdująca się.

Nie zapominajmy bowiem jakie to przez sto lat było położenie Galicyi pod rządami Austryi, którą dopiero straszliwa klęska pod Sadową wprowadziła na inną drogę i dała możność narodowościom ją składającym, choć cokolwiek swobodniéj odetchnąć i pomyśleć, w jakiby to sposób można choć trochę lżejszém uczynić to niezmiernie ciężkie ekonomiczne położenie, w jakiém oddawna się znajdowały.

A pomiędzy temi składowemi częściami Austryi, położenie Galicyi było jeszcze ze wszech miar najtrudniejszém i najwięcéj wymagającém ulżenia. Galicya bowiem przylepiona do obcego organizmu państwowego, z którym geograficznie, dziejowo, handlowo i t. d. nic wspólnego nie ma, znalazła się aż dwiema celnemi liniami odciętą od Bałtyku, gdzie jéj płody właśnie naturalny odpływ mieć muszą. Przez sto lat oprócz tego z umysłu przez rząd zaniedbywana pod każdym względem i tylko jakby z dnia na dzień eksploatowana, a przytém przeciążona podatkami i na każdym kroku poświęcona w najważniejszych swoich interesach względom na inne prowincye państwa, musiała się nieuniknienie w końcu znaleść w trudnych do nieznieśienia ekonomicznych warunkach, którym obecnie zaradzić jak najusilniéj potrzeba, lubo to nie jest rzeczą ani tak łatwą, ani też tak prędko dobre skutki przynoszącą. Pomimo tego nie ma rady, tylko należy coś robić, aby zapobiedz złemu, aby wydobyć się z ruiny i upadku, do jakich się doszło skutkiem jak najgorszych ekonomicznych warunków.

Wzięto się więc do pracy, i to można przyznać, że tu dość usilnie pracują dla zaradzenia złemu, co na chlubę można przypisać usiłowaniom obywatelstwa tak wiejskiego jak i miejskiego, a oraz i temu jeszcze, że jak przynajmniéj w ostatnich czasach, z góry, przynajmniéj stosunkowo do czasów dawniejszych, nie tak wiele stawiało już przeszkód, a dużo dają zachęty, aby poprawić złe zadawnione stosunki, choć to nie tak łatwo i nie tak prędko można.

W korrespondencyach moich zawsze dotykam tego złego położenia ekonomicznego i walki z niém, walka ta jest niezmiernie ciekawa i nauczająca, i godna ze wszech miar poznania. Prawda, że ludzie gorętszéj natury, zarzucają, że walka ta na polu ekonomiczném niedość energicznie jest prowadzona, że ci bojownicy nie zawsze są odpowiednio zdolni do wytworzenia czegoś lepszego, ale na to odpowiadamy: w tych zarzutach jest wiele i bardzo wiele prawdy, ależ należy przecię uwzględnić, że jeżeli tu niezawsze energia i zdolności odpowiadają wysokości zadaniu, to nie Galicya temu winna, lecz dawniejsze położenie, w którém się ludzie wyrabiać nie mogli. Ale przez te 15 lat od czasów klęski pod Sadową, niepodobna zaprzeczyć, że zrobiono już ogromny postęp, i że wszystko idzie naprzód, i ten właśnie wzgląd pozwala nam na przyszłość robić sobie jak najlepsze nadzieje, tém więcéj, że poczyna też występować młodsze pokolenie, w którego szeregach jest wielu z wyższém wykształceniem i z energią ludzi.

Żeby jednak kto z nieznających tutejszego położenia nie posądził nas, że trudności jego zbyt czarno przedstawiamy, to przytoczymy tu wyjątki z mowy sejmowego marszałka p. Mikołaja Zyblikiewicza, który właśnie przy rozpoczęciu sejmu w dniu 14 września r. b. również wypowiedział swe zdanie o obecném położeniu materyalném i jego przyczynach. Znajomość bowiem jego, jak niemniéj i środków zaradczych przedsiębranych, a do których liczby należy właśnie między innemi i zaprowadzanie instytucyj międzynarodowych targów na zboże we Lwowie, jest dla nas ważną potrzebą i obowiązkiem.

Oto więc są wyjątki z mowy marszałka sejmu p. M. Zyblikiewicza: „.... Najdotkliwszą raną, jaką system miniony rządowy mógł zadać krajowi, był ów rozbrat wywołany dla ubezwładnienia kraju; z pokolenia na pokolenie ciążył nam jak zmora na piersiach. Najwięcéj ucierpiał na tém lud sam.

„....Zdobycze z dziedziny prac moralnych z ostatniego okresu, jakkolwiek mogą być jeszcze niedostatki w instytucyach naszych, urzędach, jakkolwiek reform one jeszcze wymagają, to jednakże, bądź co bądź, kraj się odrodził i przeobraził Ale zupełnie inaczéj rzeczy się mają na polu materyalnych interesów kraju. Tu znowu trzeba się zdobyć na odwagę i wypowiedzieć otwarcie, że znajdujemy się w bardzo opłakanym stanie.

„Szczęśliwym mienić się winien jedynie ten kraj, którego narodowe bogactwo powiększa się; u nas w téj mierze nietylko stagnacya zupełna, lecz ubóztwo większe z każdym rokiem jest widoczniejsze.

„Od czasu jak istnieją sejmy, na cztery zawody musiał kraj (Galicya) zaciągać pożyczki, a to ażeby zachować pewne okolice

od głodu i dostarczyć środków na zasiewy. A dla kraju, którego skarbem jest tylko rolnictwo, jest to zjawiskiem bardzo smutném.

„Włościanin nasz, przywiązany do gleby, nie łatwo się jéj pozbywa i dla tego też o siedmnaście lat wstecz mieliśmy rocznie zaledwie sto kilkanaście wypadków wywłaszczenia włościanina. Wypadki te obecnie z każdym rokiem rosną niezmiernie, tak, że trzy lata temu było w jednym roku aż 2500 takich wypadków!

„Długi hypoteczne większéj własności wzrosły w tym okresie więcéj niż w dwójnasób. Miasta nasze, a szczególniéj mniejsze, pracują jak Murzyni, ale tylko na lichwę. Na polu kredytowém wyzyskuje nas kto nie chce, a pod względem przemysłu jesteśmy niczém więcéj jak tylko kolonią innych krajów i *najlichszą prowincyą* monarchii austryackiéj. Galicya jest miejscem zbytu i środkiem bogacenia się innych. (Głosy: To prawda, niestety!) Nawet koleje żelazne nie potrafiły poprawić dobrobytu krajowego. Gdzieindziéj ułatwiają transport i handel rzeki, są źródłem narodowego bogactwa, jako najtańszy środek kommunikacyi. U nas zaś, ponieważ jesteśmy jakoby kolonią pod względem przemysłowym, koleje żelazne ułatwiają transport obcego zboża nie na korzyść naszych producentów, a rzeki mamy na to, aby nas od czasu do czasu zatapiały. (Głosy: niestety!)

„A przecież nasz kraj płynął niegdyś mlekiem i miodem, i było słuszną jego dumą narodową, że zagranicę żywimy etc,“

Jeżeli urzędnik rządowy, bo za takiego trzeba poczytać marszałka sejmu, który nie jest przez deputowanych wybrany i dopiero zatwierdzony, lecz wprzód od razu przez rząd zanominowany, mógł w taki sposób odmalować ekonomiczne położenie Galicyi, to już najlepszy dowód, jak ono musi być złe nieznośnie, i dla tego mówiąc o niém, do czego w naszych artykułach do *Korrespondenta rolniczego* nieraz nam się zdarzy sposobność i potrzeba dotknięcia, nie będziemy się usprawiedliwiali, że tak jest, z obawy, aby nas kto nie posądził o przesadę, ponieważ słowa marszałka Zyblikiewicza powinny przekonać każdego, jak stosunki tutejsze są krytyczne.

Wielkie szczęście, że chociaż urodzajem cieszy się Galicya w tym roku, gdyż to da jéj pewne, lubo tylko chwilowe ulżenie w jéj niezmiernie trudném położeniu, czego ona już od dawna nie zaznała.

Obecny międzynarodowy targ na zboże jest trzecim z rzędu we Lwowie, i odbył się tak jak i jego poprzedniki w salach ratuszowych, rozpocząwszy się o godzinie 10 w obec namiestnika hr. Alfreda Potockiego, komissarza rządowego p. Mandyczewskiego, dra Madejskiego jako zastępcy Rady miasta Lwowa, dra Weigla reprezentanta Rady miasta Krakowa. Do godziny 10 rano już przybyło przeszło 700 uczestników, to też ścisk coraz bardziéj się powiększał w salach i na korytarzach do nich prowadzących.

Prezydujący p. Bolesław Augustynowicz zagaił ten trzeci międzynarodowy targ następującém przemówieniem:

„Mam zaszczyt powitać panów z tego miejsca w imieniu członków komissyi, a witając panów poczuwam się do miłego obowiązku wyrazić nasze serdeczne podziękowanie za tak liczne wasze zebranie się na dzisiejszym targu, bo w ten sposób nietylko że praca nasza jest uwieńczoną pożądanym skutkiem, ale jeszcze bardziéj można nabrać tego przekonania, że te targi pożądane i pożyteczne dla kraju ustalą się w naszém mieście, a natenczas życzenia naszych rolników oddawna objawiane: „zbliżyć w stosunkach handlowych producenta do konsumenta, czyli do większych odbiorców,“ przynajmniéj w części będą zrealizowane.

„Przy téj sposobności pozwalam sobie nadmienić, że sprzedaże płodów różnych nader wcześnie dla widoków uzyskania lepszych cen, nie rokują wiele korzyści producentom przy teraźniejszych stosunkach handlowych i ułatwionym kredycie, i wyjątkowo li tylko wypaść mogą na korzyść tychże, ale handel w takiéj formie traktowany, może nadać naszym targom odmienny charakter.

„W tym roku żniwa w naszym kraju są dobre. gatunki zboża znakomite, nawet na międzynarodowym targu w Wiedniu znalazły uznanie, to też można zatém mieć usprawiedliwione nadzieje, że tranzakcye będą liczne; dla tego też składam moje życzenia jak najliczniejszych interesów ku obopólnemu zadowoleniu. Naszym krajowym kolejom, niemniéj w Czechach dyrekcyi kolei Buszli-Hradecz składamy nasze podziękowanie za okazaną nam życzliwość dla naszych stosunków handlowych w daniu nam możliwych ułatwień; inne zaś dyrekcye kolei nie uznały za stosowne odpowiedzieć naszym żądaniom. Świetnéj gminie Lwowa dziękujemy za odstąpienie nam sali, pomimo, że miała pewne trudności, bo były przeciwne głosy.“

Następnie krótką przemową niemiecką powitał także zagranicznych kupców. W imieniu miasta tak przemówił dr. Madejski:

„Pod niebytność prezydenta i jego zastępcy, jako delegat Rady miasta mam zaszczyt powitać was w murach naszych imieniem reprezentacyi miasta. Przybyliście na trzeci z kolei targ zbożowy, który za staraniem komitetu Towarzystwa rolniczego dziś jest otwarty. Przybyliście jak widzę licznie z różnych i dalekich krajów. Dzięki serdeczne wam za to, bo w obec was myśl sięga czasów. w których gród nasz był punktem zbornym dla zbożowego handlu do Gdańska, zkąd szeroką strugą ziarnem kraju naszego sycił zagranicę. Prędszy rozwój środków kommunikacyjnych po za krajem niż w kraju, ruch ten handlowy czasowo pchnął innemi drogami, ale siła produkcyi kraju nie ustała, toż z przybytkiem torów żelaznych dawne wracają nam szlaki.

„W tym roku Bóg obdarzył kraj nasz obfitym urodzajem, znajdziecie więc panowie okazy liczne i dodatniéj jakości. Rada miasta w zadaniu rolnictwa przodować nie może, lecz czém chata bogata, tém rada; więc chętnie otwiera wam podwoje przybytku swojego i w domowe zaprasza was progi. Działajcie panowie tu, działajcie skrzętnie i obficie, by trudy przez was podjęte, wszechstronne przyniosły korzyści, a trzeci targ zbożowy we Lwowie był zadatkiem długiego szeregu coraz to świetniejszych targów. Z tém życzeniem reprezentacya miasta wita was staropolskiém: Szczęść Boże!“

W imieniu znowu rządu powitał zgromadzonych komissarz rządowy pan Mandyczewski następującém przemówieniem:

„Szanowni panowie!

„Zebraliście się tu dzisiaj na trzeci międzynarodowy targ na płody rolne. Liczny wasz udział w dzisiejszém zebraniu jest najwymowniejszém stwierdzeniem pożyteczności i potrzeby téj międzynarodowéj instytucyi ku ożywieniu handlu rolniczemi płodami na targowisku tutejszém.

„Oczekiwać należy, że tegoroczne tranzakcye prześcigną znacznie wynik takowych z przeszłego roku. Międzynarodowa komissya targowa nie szczędziła trudu, by dostawiono jak najwięcéj okazów płodów rolnych. Mając pod ręką taki zbiór okazów płodów rolnych, będziecie mogli szanowni panowie zdać sobie jasno sprawę co do rezultatów żniw tegorocznych i wedle tego postępować w zawieraniu waszych tranzakcyj.

„Bądźcie przekonani szanowni panowie, że rząd uważném okiem spogląda na wasze zachody około zadosyćuczynienia interesom wybitnie materyalnym, około ożywienia czynności handlowych, tudzież ruchu płodów rolniczych, i że rząd o ile to do jego zakresu należy, chętnie poprze starania wasze i udzieli im pomocy.

„Nakoniec pozwólcie mi tylko wynurzyć życzenia, aby tegoroczny lwowski międzynarodowy targ na płody rolne w zupełności ziścił nadzieje, które wy szanowni panowie do niego przywiązujecie.“ *(D. c. n.)*

Nieco o ulepszaniu zwierząt rolniczych.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 44).

Narody, których rolnictwo nisko stoi, utrzymują swoje zwierzęta jedynie w porze bezroślinnéj w oborach i karmią w téj tylko porze z ręki W porze roślenia hodują je sposobem pasterskim. Ich kultura odznacza się tém, że im pozwala mieszkać w krajach przez pół roku bezroślinnych, w którychby się narody pasterskie utrzymać nie mogły. Rolników tego rodzaju może się na mili kwadratowéj najmniéj dwa razy tyle wyżywić co pasterzy. Pod względem

dem społeczności, wygód i przyjemności doznawanych przewyższają o wiele pasterzy. Narody pasterskie nie mają miast, albo mają jedno, które jest ich stolicą. Rolnikom nie starczy jedno miasto, mają ich więcéj dla wymiany rolniczych i krajowych płodów swoich za wyroby przemysłu technicznego i za płody innych klimatów.

Zwierzęciem odznaczającém rolnictwo, bo w niém dopiero potrzebném, jest kot. Pasterz go nie potrzebuje i nie miałby z niego pożytku. Kot, kura i świnia przystoją dopiero rolnictwu. W kulturze pasterskiéj są one zbyteczne.

Rolnictwo wyższego stopnia hoduje kilka do kilkunastu gatunków zwierząt swoich i poprzestaje w mało którym gatunku na jednéj rassie. Ono karmi wszystkie swoje zwierzęta z ręki, utrzymuje w stajni przynajmniéj w nocy w porze roślinnéj i chroni od słoty, zimna, upału i owadów. Łowiectwo jest w tym stanie kultury produkcyą bardzo podrzędną. Ono jest rozrywką możnych i nie ma żadnego znaczenia w wyżywieniu ludności. Czy rozmaitość pokarmów mięsnych jest przez to mniejsza i trudniejszém wyżywienie się ogółu ludności niżeli w niższych od tego stopniach kultury? Bynajmniéj. Hodowla wielu gatunków zwierząt rolniczych nie dostarcza łap niedźwiedzich, chrapów łosiowych i tym podobnych przysmaków łowieckich. Ona dostarcza natomiast płodami jadalnemi swych zwierząt całéj ludności swojéj i każdéj z nią kupczącéj codzień pokarmów świeżych, a rozmaitszych niż może dostarczać łowiectwo każdego kraju. Kultura hodująca stajennie zwierzęta swoje, mnogie ich gatunki i różne rassy czyni, że uczestniczący w niéj pospolity robotnik techniczny może jeść przez cały rok 7 mięs w tygodniu, każde innego gatunku zwierzęcia stajennego, co dzień inne warzywo, nieomal co tydzień inny gatunek owoców i pić codziennie 4 różne napoje rozweselające, mianowicie piwo lub wino, wódkę, herbatę i kawę. Dostatek ten jest powszednim we wszystkich krajach wysoko uprawnych. Zachodzi tedy pytanie: jaki udział ma stajenna hodowla zwierząt w dobroczynnym wpływie wyższego rolnictwa na możność wyżywienia się dobrze kilku do 10 tysięcy ludzi na jednéj mili kwadr.

Użyteczność zwierząt rolniczych i ich hodowli stajennéj leży najmniéj w zdatności ich odchodów na nawóz, wracający roli lub powiększający jéj urodzajność. Bez zwierząt tucznych i bez samic dojnych byłoby żywienie się ludzi pokarmami roślinnemi bardzo ograniczone i liche. Zwierzęta rolnicze, im więcéj z ręki są karmione i stajennie hodowane, tém więcéj dostarczają ludziom pokarmów zdatnych do uzupełnienia niemi jednostronnych i jałowych pokarmów roślinnych.

Rolę można nawieźć superfosfatem, zrobionym z fosforanów kopalnych i solami azotnemi i potasowemi, pochodzenia martwego. W dostarczeniu roli próchnicy można się obejść bez zwierząt. Próchnicę obfitą w twory nawozowe można zrobić bez pomocy zwierząt z jakichkolwiek roślin. Słomę można bez pomocy zwierząt zgnoić i w nawóz zamienić. Sto funtów słomy nie dadzą tym sposobem mniéj ani gorszego nawozu niż dają przez skarmienie téj słomy zwierzętami, niedostającemi innéj karmy. Bez pomocy samic dojnych albo w braku zwierząt zdatnych do tuczenia się nie można słomy i innych niejadalnych dla ludzi odpadków roślinnych zbiorów rolniczych przemienić w pokarm dla ludzi.

Liczba roślin, dostarczających tłuszczu zdatnego na okrasę potraw, jest bardzo mała. Niektóre z nich udają się tylko w klimatach łagodnych i ciepłych. Żadna z roślin olejnych nie dostarcza co miesiąc, tém mniéj codzień, jak krowa w swém mleku, świeżego tłuszczu jadalnego. Żadne zwierzę dzikie i żadna roślina nie może człowiekowi tłuszczu i materyału odzieżnego ciągle dostarczać bez szkody w życiu swojém. Krowy pospolite, jaka tybetańskiego czyli mruka i bawołu, kozy i owce, samice dojne alpaki (rassa stajenna lamy peruwiańskiéj i chilijskiéj) i samice wielbłąda i rena, czyli renifera, mogą ludzi żywić i niektóre zarazem odziewać bez szkody w życiu swojém. Żadne zwierzę dzikie nie może żywić się dobrze temi odpadkami rolniczemi, które dla zwierząt stajennych, z ręki karmionych jeszcze dobrą karmę stanowią i z których one wytwarzają pokarmy nietylko same przez się wyborne, ale zdatne zarazem do uzupełnienia niemi raślin jadalnych. Czém byłyby kapusta, ziemniaki i ryż bez tłuszczu, mleka lub mięsa? Zwierzęta rolnicze dostarczają, przez stajenne hodowanie ich, z niejadalnych dla ludzi odpadków roślinnych zarówno pokarmów treściwych, okrasy doskonałéj, jak i dobrych materyałów odzieżnych. Niektóre z nich dostarczają tych płodów za życia swego, bez szkody w swém zdrowiu i bez uszczerbku dla swych młodych. Wszystkie dostarczają ich z odpadków, któreby innym sposobem w pokarmy dla ludzi i w twory odzieżne przerobione być nie mogły.

Sałaciarzami byłoby słuszniéj nazywać *fitofagów* angielskich niż biedniejszych z dorożkarzy naszych. Fitofagami są dziwacy, którym się uroiło, jakoby więcéj ludzi na ziemi wyżywić się mogło żywnością wyłącznie roślinną niż przez uzupełnianie jéj pokarmami pochodzenia zwierzęcego. Równa bezmyślność i zaślepienie na zjawiska codzienne i wszędzie oczywiste zdarzają się rzadko, na domiar w narodzie tak poważnym i oświeconym jak są Anglicy.

Stajenna hodowla zwierząt dostarcza rass tak rozmaitych, jakichby hodowlą pasterską wytworzyć nie można. Ona przyspiesza dojrzewanie zwierząt i czyni sprzymierzeńcem swoim nietylko techniczny przemysł lądowy, ale nawet rybołóstwo morskie. Ona czyni możebném żywienie zwierząt swoich jednego kraju pastewnemi odpadkami technicznemi drugich krajów. Przez hodowlę stajenną bywają rolnicze stada północne żywione odpadkami krajów południowych, stada europejskie odpadkami amerykańskiego przemysłu technicznego. Prócz kuchów z użycia nasion bawełny na olej, dostarcza Ameryka Europie dla bydła i świń kilka innych odpadków pastewnych, które powstają w technicznym przemyśle Yankesów. Przez ten sposób żywienia zwierząt stajennych mógłby Lapończyk prócz psów i renów hodować niektóre inne zwierzęta pokarmowe. On mógłby wówczas odziewać się w suknie z szerści przędzalnéj własnych zwierząt stajennych, mieć w morszczynach czyli wodorostach morskich świeżą i suszoną karmę dla swojéj chudoby i zamiast tranu mieć masło z mleka własnych samic dojnych.

(D. c. n.)

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 5 listopada 1881 r.

Zima rozpoczęła się u nas na dobre, w ostatnich dniach zwłaszcza panował mróz dość silny, w skutek czego zamarzły rzeki i panuje obawa, aby znajdujące się w drodze dość znaczne transporty drzewne i przeważna ilość berlinek nie były zmuszonemi na teraźniejszém miejscu zimować.

W Ameryce przybrała w tym tygodniu zniżkowa tendencya mierne rozmiary, ceny bowiem spadły z 1 dol. 49 cent. za buszel pszenicy loco na 1 dol. 43¾ cent., a na grudzień z 1 dol. 52¼ c. na 1 dol. 47 cent. Za mąkę płacono 5 dol. 75 cent., w zeszłym tygodniu 6 dol. Wywóz w tym tygodniu wynosił: do Anglii 82,000 kwr., w ubiegłym tygodniu 106,000 kw., do kontynentu 25,000 kw., w ubiegłym tygodniu 40,000 kw., z Kalifornii do Anglii 100,000 kw., w ubiegłym tyg. 80,000 kw. Zapasy kontrolowane (visible supply) pomnożyły się o 750,000 buszli i wynoszą obecnie 21,500,000 buszli. Targi angielskie były bardzo spokojne, ceny udzielane o ½ szyl. niższe, krajowy towar na rynkach zbożowych przeważnie. W d. 3 b. m. było 8 ładunków okrętowych z pszenicą bez kupca. W Londynie targ był nieco ożywiony, chociaż ceny w porównaniu do zeszłego tygodnia straciły ½ szyl. na kwarterze. Z Gdańska zdołano wysłać kilka partyj wyborowych gatunków. Liwerpol notuje 1 penny niżéj za pszenicę, usposobienie na mąkę jest również słabszém. Hull ½, Leith 1 szyl. niżéj. Targi francuzkie zostały dostatecznie zaopatrzone krajowym produktem, ceny niezmienne; w Paryżu tylko cokolwiek wyższe. Tendencya w Belgii przedstawia się nadzwyczaj licho i ospale. W Hollandyi ceny zaledwie zdołały się utrzymać. Prowincye nadreńskie importują jeszcze dość znaczne partye zboża po niezmiennych cenach. W Niemczech południowych również stałe płacono ceny. W Austro-Węgrzech ceny się chwieją i zdaje się, że nastąpi obniżka. Berlin zakończył prawie niezmiennie za pszenicę, bo tylko 1 mr. wyżéj na termina jesienne.

Na naszym targu dowozy nie były już tak znaczne, jak w poprzednich tygodniach, a to w skutek złych dróg w Król. Pols. i Rossyi, które odstawom zboża stały na przeszkodzie. Ceny płacone wyższe były o 4—5 mr. niż w ubiegłym tygodniu. Sprzedano pszenicy w ogóle 2500 ton, z tych 1500 w poniedziałek.

Płacono w końcu za 1000 kg.

	fun. w. hol.	mr.	czyli kop. za pud
Pszenicy pstréj i jasno-kolorowéj	119—124	200—210	150—158
„ jasno-pstréj	121—128	209—218	157—164
„ wysoko-pstréj	126—132	220—225	165—169
„ „ „ i szklis.	129—134	226—237	170—178
„ czerwonéj czerwonéj	120 | 124	192—304	144—152
„ jasno-czerwonéj	126—128	207—208	155—150
„ sandomierki	129	222	167
„ „ szklistéj	126—129	210—214	158—167
„ „ białéj	123	215	462
Żyta krajowego	120—131	169—180½	127—135
„ polskiego	119—126	165—172½	124—129
„ ruskiego	118—123	163½—169	123—127
Jęczmienia wielkiego	110—113	133—143	100—102
„ małego	100	135	102
„ na paszę	101—103	118—125	89—94
Grochu kuchennego		160	120
Wyki		130	98
Owsa oclonego		137	103
„ tranzito		126	95
Fasoli		180	135
Rzepaku polskiego		250	188
Rzepiku latowego		203—220	153—166

Za 10,000 litr. okowity płacono mr. 45,75—45,25.

Banknoty rossyjskie rs. 100 mr. 218,25. Berlin mr. 218,55.

Do dnia 3 b. m. przywieziono przez Toruń		do téj pory w b. r.	do téj pory w z. r.
pszenicy	2025 ton	25,500 ton	35,874 ton
żyta	664 ton	8721 ton	11,886 ton
grochu	— ton	239 ton	1153 ton
jęczmienia	— ton	260 ton	193 ton
rzepaku	— ton	2071 ton	2569 ton

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 5 listopada 1881 r.

Powietrze przez cały ubiegły tydzień było suche, temperatura codziennie się obniżała, a w ostatnich dniach już dość silny mieliśmy mróz. Dziś przy sobocie nastąpiła odwilż, skutkiem czego mamy ślizgawicę.

W Nowym-Yorku były bardzo zmienne notowania, które także niekorzystnie na usposobienie w handlu europejskim wpłynęły. Za pszenicę notowano w Nowym-Yorku we wtorek loco dol. 1,43½, na grudzień dol. 1,46¾ za buszel, w stosunku do dol. 1,49 resp. dol. 1,52½ za buszel w ostatni czwartek; za mąkę dol. 5,75, w stosunku do dol. 6 za bll., za kukurydzę 70 do 72 cts. za buszel. Odtąd znowu ceny cokolwiek się wzmocniły. Zapasy kontrolowane na głównych placach Unii wynosiły:

22 październ. 1881	20,750,000 b. pszenicy	i	28,000,000 k. kuk.
15 październ. 1881	20,500,000 b. pszenicy	i	28,500,000 b. kuk.
23 październ. 1880	17,400,000 b. pszenicy	i	19,300,000 b. kuk.
25 październ. 1879	25,700,000 b. pszenicy	i	10,400,000 b. kuk.

Wywozy amerykańskie do Europy w ostatnim tygodniu były nieznaczne i wynosiły z portów atlantyckich do Anglii 82,600 kwr. w stosunku do 106,000 kwr., do kontynentu 25,000 kwr. w stosunku do 40,000 kwr., z Kalifornii do Anglii 100,000, w stosunku do 80,000 kw., razem 207,000 kwr. w stosunku do 226,000 kwr. pszenicy. Wywozy kukurydzy do Anglii wynosiły 112,500 kwr. w stosunku do 103,000 kwr., do kontynentu 25,000 kwr w stosunku do 15,000 kwr., razem 137,500 kwr. w stosunku do 118,000 kwr. w tygodniu poprzednim. Notowania amerykańskie nie przedstawiają dotąd w Europie korzystnego zbytu, nawet pomimo ostatniéj obniżki, która w Europie więcéj ograniczyła chęć do kupna niż spowodowała obniżkę cen europejskich. Na targach angielskich były obroty gotowéj krajowéj jako i obcéj pszenicy bardzo szczupłe. Również brak było reflektantów na płynące ładunki, chociaż sprzedający skłonni byli do ustępstw. Na targach prowincyonalnych francuzkich były dowozy ograniczone, w ogóle przecież ceny dotychczasowe dobrze się utrzymywały. Tylko na placach portowych słaba panowała tendencya. Na giełdzie terminowéj paryzkiéj kursa tylko małym uległy zmianom. W Belgii i Hollandyi interes na pszenicę był nie wielki, na żyto zaś ze względu na brak zapasów mocniejsze panowało usposobienie. Nad Renem przejściowo ceny cokolwiek się obniżyły, interes zaś był spokojny. W Austryi i Węgrzech zaofiarowanie w ogóle było skromne, wystarczało przecież na pokrycie nie wielkiego zapotrzebowania. Na placach północno-niemieckich zaofiarowanie było większe a tendencya była spokojna.

Na naszym placu usposobienie znacznie się wzmocniło w stosunku do tendencyi przeszłotygodniowéj, dowozy przecież są bardzo szczupłe i dla tego interes jest mały.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—137 fun.	175—220 Mrk.
„ krajowa pstra	123—128 „	195—210 „
„	129—131 „	210—215 „
Pszenica jasna	123—128 „	210—220 „
„	129—137 „	220—225 „
Żyto tranzito	115—128 „	155—170 „
„ krajowe	115—123 „	165—170 „
„	128—130 „	170—175 „
Jęczmień ruski		130—150 „
„ krajowy		140—155 „
Owies ruski		130—145 „
„ krajowy		145—155 „
Groch na paszę		140—160 „
„ kuchenny		165—180 „
„ Victoria		170—200 „
Rzepak grubo ziarnisty		235—245 „
Rzepik		215—240 „
Rydz (lnica)		200—210 „

W Hamburgu na okowitę słaby był interes, a ceny znowu cokolwiek się obniżyły.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 41¼ mr., w beczkach tel quel 42¼ mr. Za okowitę włącznie beczek kontraktowych:

na listopad	44½	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,23	przy kursie 220.
na listopad-grudzień	43¾		„ 1,19	
na grudzień-styczeń	43		„ 1,16	
na kwiecień-maj	42½		„ 1,18	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	216.90 Mrk.
Pszenica listopad	232.00 „
Pszenica kwiecień-maj	222.50 „
New-York	142,50 „
Żyto loco	192.00 „
listopad	185.20 „
listopad-grudzień	180.00 „
kwiecień-maj	170.70 „
Olej rzepakowy, listopad grudzień	55.70 „
kwiecień-maj	56.70 „
Okowita loco	49.50 „
listopad	50.20 „
kwiecień-maj	51.30 „

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 29 Октября (10 Ноября) 1881.